

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświęconych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłatna do datki poranny przyjmowaną być nie może.

Dziś: Weroniki Panny.
Piątek: Hilarego B. i Feliksa.
Sobota: Pawła I-go Pustelnika.
Niedziela: Marcella Papieża.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.
Zachód " " 7 " 7.
Długość dnia godzina 7 " 58.
Przybyło " " 0 " 20.

Wschód księżycy o godzinie 9 minut 8 r.
Zachód " " 10 " 0 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 11
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 1° R

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garsonowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumerate przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Poniedziałek: Antoniego Op. W.
Wtorek: Katedry Ś-go Piotra w W.
Środa: Kanuta Kr. i Henryka
Czwartek: Fabiana i Sebastjana

KURIER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Adminis tracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Bogomira; jutro Radogosta.

Nabożeństwa: W kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej o 9-ej zrana wotywa ku czci św. Weroniki, panny; w kościele archikatedralnym św. Jana o 9-ej zrana wotywa, zaś w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście całodzienny odpust ku czci N. Sakramentu.

Wybory: Składanie kartek wyborczych na reprezentantów Towarzystwa resursy obywatelskiej. (Lokal Resursy—od 6-ej do 9-ej wieczorem.)

Wystawy: Wystawa sprzętów mieszkalnych i odzieży. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.—Przedm.—od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.)—Wystawa obrazu Henryka Siemiradzkiego „Chrystus w domu Mariji i Marty”. (Sala ratuszowa—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)—Wyst. Tow. sztuk pięknych, Krak.—Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po poł.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Teatry: Wielki: dziś „Wesele Figara”; jutro „Arrja i Messalina”; — Rozmaitości: dziś „Sztuka przypodobania się” i „Stryj przyjechał”; jutro „Wiecie i Waciek”; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Piękna Helena”; jutro „Córka pani Angot”. (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie do 10-ej rano do wieczora.

Mowa księcia Bismarka.

Treść onegdajszej mowy kanclerza niemieckiego ogłoszonej w parlamencie związkowym, przedstawia się w głównych zarysach, jak następuje:

Rządy związkowe, wnosząc znany projekt powiększenia armji niemieckiej na stopie pokojowej, wyraziły przekonanie, iż siła obronna państwa, w dzisiejszym jej składzie, nie daje narodowi niemieckiemu tych rękojmi bezpieczeństwa, do jakich ma nieprzedawnione prawo. To przekonanie opiera się na sądach jednomyślnie wydanych przez powagi militarne, ciesząc się uznaniem całej Europy, którego nie podzielają tylko pp. Richter, Windthorst i Grillenberger. Trudno mi zaiste uwierzyć, ażeby ci panowie zdanie swe w rzeczach militarnych wyżej cenili od zdania marszałka Moltkego, cesarza i wszystkich członków pruskiego sztabu jeneralnego. Sądzę, że mają oni inne jeszcze powody do wmawiania w siebie, że sąd ich w rzeczach wojskowych lepszym jest od sądu powag fachowych.

A zatem przypisujecie rządowi związkowemu inne jeszcze pobudki działania, aniżeli poczucie potrzeby wzmocnienia siły obronnej państwa. Jedni z was przypisują powstanie projektu zamiarom przemycenia tą drogą nowych kategorii podatkowych, innym się wydaje, że wyszedł on z tych samych pobudek, z jakich żądny łupów i wojowniczy monarcha pragnie posiadać silną armję, aby cęprędzej na ośleń rozpocząć mógł wojnę. Podobne obawy w tym razie nie mają żadnej podstawy. Należy tylko przypomnieć sobie, jak żywą miłością pokoju przejęta jest polityka cesarza od lat szesnastu. Cesarz czuł się zmuszony prowadzić dwie wielkie wojny; były one wszelako odziedziczonym przez nas, przymusem, historycznym następstwem dawniejszych stuleci. Nie zaprzeczycie panowie przecież faktowi, że węzeł gordyjski, w którym tkwiły wszystkie prawa Niemiec, a mianowicie prawo wielkich narodów do życia i oddechu, tylko mieczem mógł być przeciętym.

Przez lat szesnaście od pokoju frankfureckiego naj-

pilniejszą dla nas potrzebą było utrzymanie pokoju jak najdłuższe i wyzyskanie go na rzecz utrwalenia nowych urządzeń. W parlamencie przypuszczano, że nie da on się dłużej utrzymać nad cztery do pięciu lat, a przecież trwa on już lat szesnaście. Za pierwsze zadanie nasze uważaliśmy pogodzić się wedle możliwości z państwami, z którymi prowadziliśmy wojnę. Z Austriją udało się to zupełnie. Ten zamiar kierował już układami o pokój w Nikolsburgu w lecie r. 1866-go. Odtąd staraliśmy się zyskać oparcie o Austrię, które przelotnie utraciliśmy, a które dzisiaj znów posiadamy. Żyjemy z Austriją w stosunku pełnym zaufania, bezpiecznym, jakim tenże nie był ani w dawnym związku pomimo pisanych traktatów, ani w świętym rzymskim państwie. Porozumieliśmy się obecnie co do wszystkich pytań spornych od stuleci; żyjemy do siebie wzajemnie zaufanie i wzaajemną życzliwość. Pogodzenie się z Austriją nie było wszakże jedynym celem naszej polityki pokojowej. Przypomnieliśmy sobie, że przyjaźń trzech wielkich potęg na wschodzie Europy zapewniła jej pokój przez lat trzydzieści, a mianowicie w epoce, w której powstały te wszystkie czynniki, które dały Europie dobrobyt, rozkwit ekonomiczny, cały jej naukowy i techniczny rozwój.

Źródła tych wszystkich dobrodziejstw tkwią w owym czasie, w którym święte przymierze czuwało nad pokojem. Każdy to przyzna, kto porówna stan Prus w r. 1816-ym a 1888-ym. Postęp dobrobytu powszechnego uderzający... Niewiem czy powiedzie nam się drugą taką epokę trzydziestu lat pokoju uzyskać. Usiłowania nasze w tym duchu są szczerze. Przedewszystkiem potrzebujemy ku temu silnego wojska, tak silnego, ażeby mogło zabezpieczyć niezawisłość naszą bez jakiegokolwiek sprzymierzenia. Oceniając błogie skutki dawniejszej przyjaźni trzech wielkich mocarstw wschodnich, dążyliśmy nie tylko

6)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Włodęgo Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Uprzątnął tak i spożył po kolei wszystkie *corpora delicti*, wszystkie faktyczne dowody popelnionego przez klasę ekscesu.

Naturalnie, że to żarłoctwo nadsekwąńskiego pedagoga uniemożliwiło wszelkie dochodzenia na serio.

Mimo to *monsieur* Lami czuł się obowiązany do zrobienia czegoś dla podtrzymania swej powagi.

— Którą osel poważyla se? — powtarzał ciągle jedząc śliwki i nie zważając, że cała klasa śmieje się tylko, a o eksplikacjach jakiegokolwiek nawet nie myśli.

Nareszcie, po ułatwieniu się ze śliwkami, przyskoczył do najbliższego, jaki się znalazł pod ręką, w pierwszej ławce i chwycił go za ramię, zawołał: — To ty rzusala, Zyskiewis! ty rzusala, osel jeden!

— Nieprawda, panie profesorze — zaprzeczył stanowczo Dziezkwiewicz — ja nie rzuciałem.

Pan Lami nie słuchał zaprzeczeń. Puścił ramię chłopca, odstąpił od niego o parę kroków, złożył ręce, ramiona wzniosł do góry i stanawszy w postawie, która miała wyrażać politowanie i oburzenie, a postać jego, śmieszna zawsze, jeszcze komiczniejszą czyniła, pokręcił głową i rozpoczął reprimandę, mającą scharuzować, zmieknąć i do upamiętania doprowadzić zapamiętałego grzesznika.

— Ah! c'est ça! — mówił — ah! c'est ça, *monsieur* Zyskiewis!... Twój oses prasowala, twój oses była *économe*.

Dziezkwiewicz zerwał się w ławce, jakby go kto spoliczkował.

— Za pozwoleniem pana profesora — zawołał — mój ojciec nigdy nie był ekonomem!..

Monsieur Lami przestraszony cofnął się jeszcze dalej, wodząc oczyma po całej klasie ze zdziwieniem.

— Sso on plesie osel jeden? — rzekł wreszcie — ja nie powieziała, że twój oses była ekonom, tylko była osędni, zbierala majątek, a ty jesteś marnotrąwa i rzusasz na *ton professeur* śliwki, so kosztują pieniazek!.. Ja Zyskiewis bezie zapisala do ziennik!..

Zwrócił się ku katedrze i wziął za pióro. Dziezkwiewicz miał odpokutować za wszystkich.

Byłaby to jednak czarna niesprawiedliwość, na którą klasa nie mogła pozwolić. Odkupicielem ogólnej winy, kozłem ofiarnym profesorskiego gniewu, stałby się najmniej winny ze wszystkich.

Zaczął szemrać, protestować, śmielsi wybiegli z ławek, otoczyli profesora, z perswazjami, instancjami, prośbami.

Był to środek wypróbowany. *Monsieur* Lami miał zwyczaj krzyczeć wielkim głosem, walił linjalem w ławkę i katedrę strasznie hałaśliwie, ale perswazja zawsze miała na niego wpływ, a prośba miękczyla go zupełnie.

Tak się też i tym razem zdarzyło. Nadsekwąński pedagog srożył się z początku, ale gdy mu pióro z rąk odebrao, dziennik z katedry uprzątnięto, gdy go otaczający malcy zaczęli skubać, głaskać i molestować, udobruchał się i zawołał:

— No, już dosiś! *assez*!.. przebaszam Zyskiewis!.. przebaszam cała klasa... ostatni raz!

Na takim przebaczeniu zwykle się kończyło, tym razem jednak czereda wyrostków była już zanadto rozswawolona.

— W górę pana profesora!.. — krzyknął któryś, pamiętający z domu owację, jaką ojcu jego podczas wakacji wyprawili na imieniny rozochocony sąsiedzi — w górę pana profesora!..

Myśl ta spodobała się wszystkim i natychmias znalazła wykonawców.

Kilku najsilniejszych pochwyliło pana Lami, pomimo jego szamotania się i obrony i zaczęło obnosić go w tryumfie.

Tymczasem Pawelkowi, który do tej owacji nie należał, przyszła myśl szalona czy genialna, co zresztą i w szkole, tak jak w życiu, najczęściej wychodzi na jedno.

Skinął na kilku kolegów, pochwycili ze sztalug wielką czarną tablicę, położyli ją na płask na katedrze i krzyknęli do obnoszących profesora kolegów: — Dajcie go tu!..

W chwili potem pan Lami był już umieszczony na tem zaimprovizowanym wzniesieniu.

Zaledwie go tam instalowano, nim jeszcze nie-szczęśliwy profesor mógł dokładnie zrozumieć niebezpieczeństwo swojej pozycji, dał się słyszeć wyraz, który w całym gimnazjum zawsze najzapaleńszych do upamiętania przywodził.

Ktoś — historia nie powiada jego imienia — zawołał głosem donośnym:

— *Cwick!*

W mgnieniu oka na dźwięk tego wyrazu rozpierzchnęli się wszyscy, którzy otaczali katedrę, jeden przez drugiego śpiesząc do ławek.

W kilka sekund później każdy siedział na swoim miejscu, cicho, spokojnie, patrząc w książkę i nie śmiejąc podnieść oczu ani na profesora, pozostawionego w ryzykownej pozycji, ani na drzwi wehodo-we, w których znajdowała się szybka a po za szybka znajdować się były powinny oczy inspektora, zwykle w gwarze studenckiej nazywanego *Cwikiem*.

Ów *Cwik* był to człowiek serdeczny, dobroduszy, miękki i łagodny, jednym słowem dobry z kosciami, który jednak posiadał szczególny talent wydawania się straszny jak gromowładny Jowisz w oczach młodzieży. Gdy spojrzał groźnie, wszystkich dusze były na ramieniu, a gdy krzyknął, wszystko

do pojednania się z chwilowymi przeciwnikami, ale i do wskrzeszenia przyjaźni trzech rządów cesarskich. Stosunek nasz własny z Rosją był zawsze przyjacielskim, nasza przyjaźń z tem państwem nie doznała nigdy przerwy, a i dzisiaj wyższą jest ona po nad wszelkie wątpliwości (szmer w izbie).

Przypuszczenie, jakoby Rosja chciała nas zaczepić, nie ma żadnej podstawy. Ze strony Rosji nie możemy obawiać się ani najazdu, ani wogóle nieprzyjatelnej polityki i winieniem dodać, że usiłowania polskich deputowanych, którzy głosowali chętnie przeciw wzmocnieniu siły obronnej państwa na wypadek wojny z Rosją, niczego z tej wojny dla siebie rokować nie powinny. Wogóle muszą złożyć hołd prawdzie i oświadczyć, że wszystkie motywacje projektu, które czerpać usiłowano ze stosunku naszego do Rosji, są wedle mego widzenia rzeczy, kruche i blahe. Żyjemy z Rosją w tymże samym stosunku przyjaźni, jaka łączyła obydwaj państwa pod panowaniem ostatniego Cesarza Rosji i stosunek ten z naszej strony w żadnym razie nie zostanie zakłócony.

Jakiż mogliśmy interes mieć w szukaniu wojny z Rosją? My przeto pokoju z Rosją nie złamięmy; nie sądzę również, aby zaczepiła nas Rosja, nie wierzę w to, aby szukała przemyśli do wspólnego najazdu na Niemcy, albo zamierzała korzystać z trudności w jakichbyśmy się znaleźć mogli. Cesarz Aleksander III ci miał zawsze odwagę swoich przekonań i gdyby zamierzano w Rosji zerwać z nami stosunki przyjazne, On byłby pierwszy, któryby to otwarcie wyznał. Nie będziemy więc mieli sprzeczek z Rosją, chyba że poszlibyśmy do Bułgarii, aby tam jej szukać. Gdybyśmy byli przed kilkoma miesiącami, słuchając zakleć pewnej części prasy berlińskiej, pośpieszyli do Bułgarii, aby tam szukać sprzeczek, których nie znaleźlibyśmy w domu, zasłużylibyśmy, aby pod zarzutem zdrady kraju postawiono nas przed sądem (wesołość i oklaski).

Wyznając, że ugiąłem się pod gnębieniem wrażeń, jakie sprawiał na mnie oryginalny ten patos dzienników niemieckich, który usiłował zmusić nas do wojny z Rosją. Gdy pierwszy raz czytałem te deklamacje—po części płaczące, po części patetyczne—przypomniała mi się mimowolnie scena z Hamleta, w której aktor deklamujący wylewa łzy nad losami Hekuby. Wylewa on łzy sztuczne, a słusznie pyta się Hamlet: „Co jemu do Hekuby?” Co znaczą te deklamacje, co nam do Bułgarii?

Jest to dla nas najzupełniej obojętnem, kto panuje w Bułgarii i co się tam w ogóle dzieje. Powtarzam, co pierwej już z okazji zajeżdżonych na śmierć szkapą frazesu „kości pomorskiego grenadjera” powiedziałem: kwestja bułgarska nie jest dla nas kwestją wojny. Nie pozwolimy nikomu zarzucać nam stryczka na szyję, aby poróżnić nas z Rosją. Przyjaźń Rosji jest dla nas ważniejszą od przyjaźni Bułgarii i wszystkich naszych domowych bułgarofilów

(oklaski z prawicy). Sądzę, że dalecy teraz jesteście od niebezpieczeństwa poróżnienia się z Austrją lub Rosją. Pokój zabezpieczony jest przez rodzaj czworoboku, który formują trzy cesarstwa. Trudność naszego zadania leży nie w tem, aby utrzymać pokój z Austrją i Rosją, ale w tem raczej, aby utrzymać pokój pomiędzy temi dwoma państwami. Tu rzeczy mają się wręcz inaczej: obydwaj te mocarstwa są istotnie potęgami rywalizującymi, interesa ich wzajemnie zawiadają ze sobą i utrudniają zachowanie pokoju. W usiłowaniach naszych, w roli naszej adwokata pokoju, narażamy się na niebezpieczeństwo, że w Austrji, a zwłaszcza u Węgrów, uchodzimy za rosjan, a w Rosji za austrjaków. Ale zniesiemy to bez szemrania, byle udało się nam zachować pokój Europie.

Niemniej szczerem i wytyżonem są nasze usiłowania, aby po kampanji z r. 1870-go pogodzić się z Francją. Czy byliśmy tu równie szczęśliwi, jak na wstępie, do pytania. Stosunki panujące na wstępie nie skłoniłyby nas z pewnością do wniesienia niniejszej ustawy. We Francji rzeczy stoją wszakże inaczej. Mówię wprawdzie tylko na podstawie mego sądu politycznego, ale mam prawo tyle na swoją korzyść powiedzieć, że przez lat 36 byłem czynny w polityce europejskiej i że powołanie się mogę na liczne epoki i przejścia, w których mój sąd polityczny był trafny, o wiele trafniejszym, niż opozycji parlamentarnej, która stoi przedemną (oklaski na prawicy).

Pytanie, jak stoimy z naszą przyszłością wobec Francji, jest niemniej ważnem, jak kwestja stosunku naszego do Rosji i Austrji. Stosunek nasz pokojowy z Francją dlatego jest trudniejszym, ponieważ tu wchodzi w grę długi proces historyczny. Od czasu, gdy Francja osiągnęła swą polityczną jedność, zaczęło się kwestjonowanie granic niemieckich. Odtąd nie pamiętamy jednego pokolenia w Niemczech, które nie byłoby zmuszonem ciągnąć na harc wojenne z Francją. I teraz jeszcze ten stan wrogi nie ustal. Przyczyna jego tkwi, jak sądzę, w charakterze francuskim. Uczyniliśmy z naszej strony wszystko, co było możebnem, aby przedjednać francuzów. Czyniliśmy skwapliwie zadość wszystkim ich życzeniom, oprócz życzenia zdobycia napowrót prowincji niemieckich.

Nie mamy ani powodu najeżdżać Francji, ani zamiaru. Ta myśl leży i leżała zawsze odemnie daleko (oklaski). Jak będzie jednak w przyszłości wyglądał pokój z tej strony, nie mogę dokładnie powiedzieć. Nie mogę tak dalece wglądać w karty Opatrzności (oklaski). Ja nigdy dążyć nie będę do wojny z Francją, a przecież do wojny tej przyjszć będzie musiało, im później, tem korzystniej dla nas. W r. 1870-ym prowadziliśmy wojnę w korzystniejszych już warunkach, niż gdybyśmy ją rozpocząć musieli w r. 1867-ym z powodu Luksemburga. Jeżeli francuzi zechcą tak długo zachować pokój, dopóki my

ich nie zaczepimy i jeżeli będziemy mogli na to liczyć, natenczas pokój trwałby wiecznie (oklaski). Czegóż bowiem pragnąć moglibyśmy od Francji? Czyż dalszych aneksji ziem francuskich? Gdy w r. 1871-ym chodziło o to, czy mamy zabrać Metz i Belfort, lub tylko jedną z obu twierdz, rozmawiałem o tem z Thiersem, który powiedział: Jednego tylko możemy się wyrzec, albo Metz, albo Belfortu. Gdybyście obie twierdze zabrali, nie byłoby widoków pokoju. Wtedy poradziłem się mego obecnego tu, czeigodnego przyjaciela (hrabiego Moltkego), który oświadczył: „Belfortu możemy się wyrzec, Metz nie. Rzecz chodzi o to, czy w razie nowej wojny z Francją mamy być słabsi o 100,000 ludzi, czy nie?” Wtedy odpowiedziałem Thiersowi: „Bierzemy Metz!” Dzisiaj stoimy wobec tegoż samego pytania, czy w razie wybuchu nowej wojny mamy być o 100,000 ludzi słabszymi, niż być możemy, czy nie? Gdybyście panowie Metz oddali francuzom, znaczyłoby to tyleż, jak gdybyście odmówili nam żądanych 100,000 ludzi (oklaski). Gdybyście odezwali się do francuzów w te słowa: „Bądźcie tak dobrzy i odbierzcie napowrót Metz!”, byłoby to mniej więcej toż samo, jak gdybyście odmówili nam wzmocnienia armji, którego wedle jednomyślnego zdania powag wojskowych, potrzebujemy (oklaski).

(Dok. nast.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Wykończony zeszłorocznej jesieni przystanek towarowy na kolei obwodowej, pomiędzy szosą wolską i powązkowską, z przyczyn niezależnych od zarządu kolei nadwiślańskiej dotąd do użytku publicznego oddany nie został i prawdopodobnie dopiero na wiosnę będzie otwarty.

— W ciągu bieżącego miesiąca dopełniona będzie dziesiąta emisja akcji wileńskiego banku ziemskiego w ilości 800 akcji na cenę nominalną 200,000 rs. Akcje nowej emisji rozdzielone będą pomiędzy dotychczasowych właścicieli akcji dziewięciu poprzednich emisji w ten sposób, iż każde 19 akcji dają prawo do nabywania jednej akcji dziesiątej emisji. Zgłoszenia przyjmowane będą do dnia 1-go lutego r. b.

— Kolej nadwiślańska ogłasza licytację na wykonanie w r. b. rozmaitych robót drukarskich na sumę około 15,000 rs. Deklaracje składać można do dnia 20-go b. m. w wydziale gospodarczym wymienionej kolei.

— W dniu 20-ym b. m. odbywać się będzie w magistracie losowanie numerów obligacyi pożyczki miejskiej na urządzenie kanalizacji, 1-ej serji na sumę rs. 7,300 i II-ej serji na sumę rs. 7,500.

— Sesja zgromadzenia jubilerów odbędzie się d

truchlało. Każdy drżał, żeby nie wpaść w jego ręce, a gdy się dostał, na najstraszliwsze przygotowywał się katusze. I rzeczywiście inspektor umiał straszyć okropnie, chociaż na dziesięć wypadków w dziewięciu straszne te groźby kończyły się przebaczeniem, a w dziesiątym okropna kara stawała się zwykle weale łagodną i pobłażliwie ojcowską.

Ten talent utrzymywania swej powagi posiadał on, nietylko wobec uczniów, ale i w gronie profesorów. Gdy zawołano „Ćwik” nietylko wszyscy malcy rozbiegli się po ławkach, ale zaniepokoił się także kompromitowany ulokowany profesor.

Rzucał on wzrokiem dokoła, namyślając się jakby zejść, było to jednak zadanie trudniejsze niż się spodziewał.

Tablica była znacznie większą niż wierzch katedry, na której spoczywała, pan Lami zatem musiał pozostać na środku, gdyby się bowiem zbliżył na brzeg którykolwiek, musiałby się zważyć, spaść i potłuc.

Gimnastykiem pan Lami nie był, odwagi i zręczności nie miał weale, a przemówić do chłopców, prosząc żeby go sprowadzili, nie śmiał, bo i jemu się zdawało, że lada chwila otworzą się drzwi i ukaże się w nich groźny inspektor, który wszelkich układów pokojowych profesora z rozsławioną klasą nie uznałby z pewnością za chwalebne.

Drzwi się jednak nie otwierały i gromowładny Jowisz nie wchodził.

Pan Lami rzucił okiem ku wejściu i przekonał się, że oczów inspektora po za szybą nie było.

Widocznie któryś z uczniów zawołał „Ćwik” z przywidzenia lub dla nastraszenia kolegów.

Był zatem czas do zaczęcia układow i wyjścia z pozejj, nie dającej się pogodzić z godnością i powagą profesorską.

Monsieur Lami zaczął mówić do klasy.

Z początku gniewał się i krzyczał, następnie, widząc, że to nie pomaga, zaczął upominać łagodnie i

prosić. Mówił po polsku i po francusku. Przemawiał do ogółu i do jednostek, które wymieniał po nazwisku.

Wszystko to było bezskuteczne.

Wszelka gromada, wszelki tłum, gdy się podnieci i rozsądzi, staje się okrutnym, nie ma litości, traci serce.

Nikt ani myślał iść na pomoc profesorowi, który sam rady sobie dać nie umiał. Pastwiono się nad nim z bezmyślnem, nieświadomem siebie samego okrucieństwem.

Byłby się może znalazł ktoś chętny do pośpieszenia panu Lami na ratunek, i gdyby kto mógł policzyć w ilu sercach ta chęćka się budziła, byłby ich może znalazł większość, ale każdy się lekkał uczynić krok pierwszy, bo każdy się obawiał, żeby go nie posadzono, iż chce sobie kosztem ogółu zaskarbić łaski profesora.

W tej też obawie podobno, a nie we wrodzonej przewrotności natury ludzkiej, leży główna przyczyna owego bezwiednego okrucieństwa tłumów.

Niewiele zresztą miano czasu do rozważania, czy iść, czy nie iść za szlachetniejszym instynktem.

Po niejakiem czasie kilku nieśmiało spoglądających ku drzwiom, spostrzegło tam naprawdę po za szybą oczy Ćwika.

Inspektor zajrzał, zobaczył co się działo w klasie i schował się natychmiast, zapewne dlatego, żeby stłumić śmiech, jakim, musiał wybuchnąć na widok pana Lami stojącego z rozkrzyżowanemi rękoma na katedrze.

Tego śmiechu jednakże nikt się nie domyślał w całej klasie, nikt bowiem nie przypuszczał, żeby gromowładny Jowisz, ujrawszy taki skandal, mógł nie zawrzeć straszliwym gniewem.

Domyślano się, że poszedł po stróży i narzędzia derażnej egzekucji, nikt nie miał odwagi poruszyć się, cisza panowała taka jak na początku lekcji, a p. Lami, niemniej pomieszany od swoich uczniów,

na nie innego zdobyć się nie mógł, prócz rzuconej z wyżyn swego stanowiska przestrogi:

— *Silence, messieurs... je vous prie...*

Otworzyły się drzwi i wszedł inspektor.

Cała klasa powstała na jego powitanie i lżej cokolwiek odetchnęła. Ćwik przyszedł sam. Groźnemu prokonsulowi nie towarzyszyli liktorzy.

Na twarzy jego jednak nie znać już było weale, że przed chwilą pracować musiał nad sobą, ażeby się wstrzymać od śmiechu.

Wzrok jego mijał porówny.

— Co to jest?... Co się tu dzieje?...—zapytał pierwszego z brzegu.

— Nie, proszę pana inspektora, odmienialiśmy. słowo *baller*...

Inspektor zrozumiał, że relacja zapytanego trwałaby zbyt długo, zwrócił się więc do profesora.

— Co to się stało, panie Lami?...

— *C'est rien...* to jest nis...—plątał się nadsekwański pedagog — te swawolniki... osły jedne... to jest nis... Rzutli sliwka na *son professeur et voilà tout*.

Widząc, że z profesorem trudniej się jeszcze dogadać niż z uczniami, inspektor zbliżył się do katedry, silną ręką przytrzymał tablicę, żeby się nie poruszała i spojrzaniem zachęcił pana Lami do zejścia.

Francuz niezgrabnie i z obawą zsunął się na fotel, a następnie zszedł z katedry.

— Panie profesorze — zakończył inspektor — nie będę dalej wchodził w tę sprawę. Proszę mi spisać wszystkich winowajców na kartce... ukarzę ich tak, że kiedyś, gdy poświęca, jeszcze im się to przypomni, a panu profesorowi zaręczam, że taka zdrożna niesforość więcej się już nie powtórzy.

To powiedziałwszy, wziął pana Lami pod rękę i wyszedł wraz z nim z klasy, choć jeszcze brakowało najmniej dziesięciu minut do ukończenia godziny

(Dalszy ciąg nastąpi).

17-go stycznia w sali magistratu, o godzinie 6 ej wieczorem.

= Z zapisu gminy starozakonnych w Warszawie przyznano tytułem posagu 150 rs. pannie Marji Suszczyńskiej, wyznania prawosławnego.

= Redaktor *Medycyny*, dr. Gustaw Fritsche, zapadł po nowym roku na zapalenie płuc. W dniu wczorajszym przesilenie choroby minęło szczęśliwie.

= Z teatru i muzyki.

* Pan Noskowski urządził wczoraj tak zwany mniejszy wieczór w Towarzystwie muzycznym.

Jak na „mniejszy”, miał w sobie dość rozmaitości, bo w skład programu weszła muzyka pokojowa, chóry (żeńskie), śpiew solowy, deklamacja, a nawet popis instrumentalny na wiolonczeli, którego bohaterką była... dama.

Całość więc przedstawiała się zajmująco; co do szczegółów, najlepszym niewątpliwie momentem wieczoru było „Trio” (B dur) Beethovena na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, wykonane sumiennie przez pp. Bryknera, Noskowskiego i Bojnowskiego.

Z kompozycji chóralnych przyjemne po sobie zostawia wrażenie „Sielanka” Z. Noskowskiego, opiewana na dwa głosy żeńskie, odpowiednio leczona wzmocniona.

Jest w tem szczerść, wdzięk i poezja.

Panna Kleber posiada przyjemny, metalicznie brzmiały sopran i zaśpiewała z uczuciem Romansa „Żydówki”, który jednak pod względem frazowania nie był dość artystycznie wykonany.

Pani Pańkowska jest wiolonczelistką-amatorką, której gra odznacza się śmiałością, nawet brawurą, skierowaną głównie ku wydobyciu z instrumentu jaknajwyższego tonu; niestety, nie zawsze się to udaje dytantce, bo ton odzywa się skrzypiąco, a intonacja często wiele pozostawia do życzenia.

Od amatorki nie wymaga się wiele, ale jednego warunku ma prawo żądać każdy: aby grała czysto.

Deklamacji p. Hirszbanda słuchać można z przyjemnością; widnieje w niej inteligentne traktowanie dykcji i uwydatnia się sporo życia; należałoby tylko pozbyć się monotonności nastroju, wynikającej z upartego trzymania wszystkich uczuć w zakresie jednego rejestru głosowego.

= Z wystawy w Muzeum.

Sześcset osób zwiedziło w dniu wczorajszym wystawę w Muzeum.

Wieczorem na fortepianie p. Leon Blumenthal, uczeń p. Oberfelda, odegrał „Koncert” 5-ty Herta z towarzyszeniem drugiego fortepianu (p. Oberfeld).

Prócz tego grała jeszcze amatorka panna P. i p. Radwan, który z wielkim powodzeniem wykonał kilka utworów.

Pan M. Suchorowski, z powodu małej niedyspozycji, nie brał wczoraj udziału w próbach, dziś za to wszakże, wraz z p. Radwanem, odegrał na dwa fortepiany parę własnych kompozycji.

Zakupy i zamówienia odbywały się wczoraj przez cały dzień, szczególnie zaś wieczorem u pp. J. Borawskiego i R. Dobrowolskiego.

Sprzedano także kilka taniach malatur panien Jackowskich i pani Jadwigi Milicerowej.

= Nowa kolej.

Otrzymujemy wiadomość o projekcie budowy nowej kolei, łączącej dwie drogi: nadwiślańską i bydgoską, a mającej wielkie znaczenie dla gubernji płockiej.

Jak nas zapewniono, w Petersburgu tworzy się podobno poważne konsorcjum, które stara się o pozyskanie koncesji na powyższą kolej.

Nowa droga ma się rozpoczynać od Nowogoriewska i skieruje się po nadwiślu na Zakroczym do Wyszogrodu.

Ztąd dopiero zwróci się ku północy aż do Płocka, a następnie ku Lipnu do Wisły dla połączenia się przez most *ad hoc* wybudowany z drogą bydgoską we Włocławku.

Jeżeli ostateczna decyzja co do udzielenia koncesji nastąpi, odpowiednie studia techniczne byłyby rozpoczęte z wiosną.

Że kolej ta byłaby dla sieci komunikacji w naszym kraju bardzo pożyteczną, dowodzić tego nie trzeba.

Informacja nasza, o ile się zdaje, pochodzi z dobrego źródła.

= Kasa zaliczkowo-wkładowa.

Zarząd tramwajowy zamierza podobno urzędnicznie podnieść w roku zeszłym projekt założenia dla swoich pracowników kasy zaliczkowo-wkładowej.

Nowa ta kasa powstanie na warunkach, na jakich istnieje tego rodzaju instytucje kolejowe.

Kary za przekroczenia służbowe mają być przelewane do funduszu kasy.

= Stowarzyszenie cukierników.

Zadawniona sprawa założenia korporacji liczonej rzeszy pracowników cukierniczych wchodzi znów na porządek dzienny.

Dowiadujemy się, iż kilku cukierników zamierza ułożyć statut stowarzyszenia, który będzie przedstawiony do zatwierdzenia władzy.

Celem zaś powiększenia funduszu zakładowego, jaki dawniej był zebrany, jest projekt urządzenia balu.

= Po raz trzeci.

Gono tutajszych kelnerów ponownie zamierza podnieść sprawę założenia kasy pomocy.

Projektodawcy raz jeszcze wypracowali ustawę, która będzie przedstawiona do decyzji wyższej władzy.

= Brak roboty.

Pomiędzy tutajszymi krawcami daje się użyczać wielki brak roboty, wskutek czego wielu czeladników krawieckich pozostaje bez zajęcia, albo też ma zarobki niedostateczne.

Ten stan rzeczy spowodował urząd zgromadzenia krawieckiego w Warszawie do ogłoszenia ostrzeżenia, aby robotnicy krawieccy, jeśli nie chcą się narażać na przykry zawód, nie przybywali obecnie z prowincji.

Tego rodzaju zawiadomienia byłyby również na miejscu i od innych zgromadzeń rzemieślniczych, odczuwających obecnie brak roboty.

= Przemysł zakopański.

W handlu ukazały się wyroby ze skóry, będące dziełem włościan zakopańskich.

Są to góralskie kozuski, pasy dla dzieci, oraz sakiwiki do pieniędzy, odznaczające się gustownem i trwałem wykonaniem.

= Wyjazd do Brazylii.

P. Stanisław Traczyński, wykwalifikowany mechanik, otrzymał posadę przy urzędzie telegraficznym w Rio Janeiro.

Na otrzymaną, za pośrednictwem zamieszkałego w tem mieście swojego stryja posadę, p. T. udaje się za dni kilka.

= List Gladstona.

Gladstone w stosunkach prywatnych jest prawdziwym gentlemanem.

Jedna z rodzin tutajszych miała go sposobność poznać podczas lata w Szwajcarii.

Uprzejmy premier nadesłał przygodnym znajomym na Nowy rok list z powinszowaniem.

Pod spodem jest podpis: „od 77 letniego mło dzieńca”.

= Niefortunne swaty.

Przed paru tygodniami niejaka pani L. wniosła skargę przeciw p. W. o należność z wekslu 1,200 rs.

Weksel ten brzmiał w taki sposób, iż W. wypłaci powyższą sumę wówczas, gdy będzie po ślubie z panną K.

Tymczasem sprawa wikła się obecnie, ponieważ L., zdaniem W., fałszywie go poinformowała.

Posiada on list jej, w którym pośredniczka zapewnia, że otrzyma 12,000 rs. posagu, W. zaś otrzymał tylko 4,000 rs.

List swatki, jako dokument, został złożony w ręce adwokata, sprawa zaś wkrótce wejdzie na wokandę.

= Kosa i kamień.

Parę dni temu odbył się ślub młodej pary, która jeszcze przed ośmiu laty mogła się była połączyć do zgony węzłem.

Narzeczeni kochali się szczerze, lecz oboje byli bardzo żywego temperamentu, więc łatwo przyszło do zerwania, po którym żadne nie chciało uczynić pierwszego kroku do zgody, chociaż p. ** dawał się głośno słyszeć, iż nikomu nie pozwoli zaślubić panny.

Ta dowiedziawszy się o tem, nie z miłości, lecz na złość eks-narzeczonemu zaręczyła się z pierwszym lepszym konkurentem, a starających się o rękę pięknej i posażnej panny nie brakowało.

Trafiła jednak kosa na kamień, gdyż p. ** znany z odwagi i burzliwości, zagroził swemu następcy pojedyńkiem.

Młody człowiek cofnął się bezzwłocznie.

Rozgniewana do najwyższego stopnia panna wybrała innego, jak się zdawało, człowieka z determinacją.

I ten wszakże uląkł się pana **.

Po tym drugim swoim następcy p. ** napisał list do panny ze szczerą i serdeczną propozycją zgody, lecz niebacznie podrażnił ją, dodając pogroźkę, iż trzeciego konkurenta również potrafi odsadzić.

Ta pogroźka właśnie wywołała, iż panna X., nie odpowiadając na list, przyjęła oświadczyni człowieka, który wiedząc o wszystkim, zgodził się dopuścić do pojedynku.

Śmiałek został kaleką na całe życie, a później o małżeństwie nie chciał wiedzieć.

Była to swojego czasu głośna sprawa, gdyż p. ** odsiedział za ów pojedynek pół roku fortecy.

Panna X. utraciła wszystkich konkurentów, zresztą wyrzut sumienia, iż się pośrednio przyczyniła do kalectwa człowieka, zmienił gwałtowność charakteru, chociaż o p. ** i słyszeć nie chciała.

Ten jednak był wytrwały i nie mając już współzawodników od trzech lat, używał wszelkich sposobów, aby zmiękczyć ukochaną.

Cierpliwość wreszcie zwyciężyła i po ośmiu latach jawnej walki, niezwykła para zawarła pokój przed ołtarzem.

Szczerze po tylu próbach powinno być trwałe, zwłaszcza, iż charaktery obojga musiały się utemperować.

= *Redivivus*.

W dniu onegdajszym pod nrem 263 na Pradze, w mieszkaniu zajmowanym przez rodzinę S. zjawił się człowiek, na widok którego wszyscy wydali okrzyk zdumienia, witając jak przybyśza powracającego z tamtego świata.

Bo też istotnie zjawienie się jego było zupełnie niespodziewane.

Znikł on przed sześciu laty, mianowicie w d. 18-m marca 1881-go r. i pomimo najusiłniejszych poszukiwań, ogłoszeń w gazetach, na żaden ślad B. S. nie natrafiono.

Żona, wiedząc o ciężkich zmartwieniach majątkowych męża, domyślała się samobójstwa z rozpacz, zdziwnem się tylko mogło wydawać, iż nigdzie zwłok nie odnaleziono.

Energiczna kobieta dla zapewnienia sobie i dzieciom bytu, za resztkę pozostałego funduszu założyła sklepik i nadto urządziwszy szwalnię, dawała sobie jakoś radę.

Pierwsza boleść po stracie męża przeszła, a z czasem zamienia się w spokojny smutek.

Tymczasem ów człowiek od tylu lat oplakiwany, za spokojny duszy którego corocznie odprawiano się nabożeństwo, powraca zdrów zupełnie z wiadomością, iż przyjechał zabrać żonę i dzieci, ponieważ wywalczył sobie stanowisko.

Fakt to istotnie oryginalny, bo każdy musi sobie zadać pytanie, jak ojciec i mąż kochający swoją rodzinę, jest w stanie ją opuścić, nie dając znaku życia i sam będąc pozbawiony od nich wiadomości.

A jednak S. tak postąpił i wywalczywszy sobie ciężką pracę niezależne stanowisko na Kaukazie, przybył po żonę i dzieci.

= Szalona siła.

W dniu wczorajszym na Powązkowskiej ujęto złodzieja uchodzącego z łupem.

Zaledwie ośmiu silnych ludzi zdołało opierającego się złodzieja obezwładnić.

Został on skrupowany sznurami i ktoś poszedł po strażnika ziemskiego.

Nagle, kiedy się dwaj pilnujący ani spodziewali, złodziej uczyniłszy kilka gwałtownych ruchów, porzucił kłup i zaczął biec.

Jeden stróż i drugi otrzymawszy potężne uderzenia pięściami, upadli, tracąc na chwilę przytomność.

Silny złodziej zdołał bezkarnie umknąć.

= Zuchwały złodziej.

Na ulicy Podwał stał żebrak niewidomy i kulawy, którego podwójne kalectwo budziło litość wielu przechodniów.

Nie oparła się temu uczuciu i pani B., która przechodziła tą ulicą, na widok nieszczęśliwego wydobyła z kieszeni portmonetkę, w celu udzielenia mu jałmużny.

Zaledwie jednak zabrała się do tego, kiedy mniemany żebrak żywym ruchem wyrwał jej z rąk portmonetkę, z którą też uciekł, porzuciwszy po drodze kule.

Kradzież więc powiodła się, ale zawód spotkał jej sprawcę, bo w portmonetce było zaledwie kilka naciętych kopiejek.

Wypadki podobne temu zdarzały się już nieraz, a pomimo częstych ostrzeżeń prasy, publiczność widać nie zachowuje dostatecznej ostrożności, skoro fakt taki mógł się znowu powtórzyć.

= Śmierć w wagonie.

W dniu onegdajszym w pociągu kolei terespolskiej zdarzył się wypadek nagłej śmierci.

Po przybyciu pociągu do stacji Brześć Litewski, o godzinie 8-jej minut 15, w jednym z powozów klasy trzeciej znaleziono na ziemi zwłoki kobiety.

Po przeprowadzonym śledztwie, okazało się, iż jest to Basia Senderowa Birbrajer, 51 lat wieku licząca, pochodząca z gub. wołyńskiej, powiatu rowieńskiego, gminy Międzyrzec.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia sądu.

= Kradzieże.

Na Starem Mieście pod nrem 1-ym z mieszkania Jana Janickiego skradziono rozmaite przedmioty wartości paruset rubli. — Kupcowi J. Osmanowi w wagonie tramwajowym skradziono pugilares, w którym się znajdowały rozmaite weksle i dokumenta na sumę około 3000 rs.

== Poparzenie.

W dniu wczorajszym na Mlynskiej pod wrem 1-ym Andrzej Prędowski przez nieostrożność postawił na rozpalonej blaszce flaszkę z terpentyną.

Patełka w jednej chwili pękła i wynikł pożar, a na Prędowskim zapaliło się ubranie.

Siostra jego Michałina, 17-letnie dziewczę, pośpieszyła z ratunkiem, lecz ją ogarnęły płomienie.

Zanim domownicy zdołali na nich ogień ugasić, Prędowsy ciężko zostali poparzeni.

== Zajście.

W dniu wczorajszym na wagon tramwajowy nr. 169 najechała bryczka, którą powoził Jan Rypszewko, będący w stanie pijanym.

Ponieważ wagon został uszkodzony, więc konduktor wezwał policję dla przytrzymania sprawcy wypadku.

Rypszewko stawiał opór i tak silnie popchnął konduktora, że ten upadł boleśnie się potłukłszy, a nadto wysypał mu się z torby pieniądze, których się później trudno już było doliczyć.

Rypszewkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

== Rozbiegany koń.

Wczoraj rano na rogu Gnojnej i Żelaznej Bramy rozbiegał się koń, pozostawiony bez dozoru i zaprzężony do bryczki.

Rozhukany rumak przewrócił kilka osób, które poniosły ciężkie obrażenia, a szczególnie Karolina Wójcicka.

Konia wraz z bryczką rozbija przytrzymał dopiero na Grzybowskięj.

Woznica Aleksander Majewski został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

== Przejechania.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej jedna dorożka najechała na drugą.

Wskutek następnego wstrząśnięcia, pasażerka pani K. Stokmanowa wypadła na bruk i złamała lewą nogę oraz ciężko zraniła się w głowę.

Poszwankowaną w stanie bezprzytomnym odwieziono do mieszkania na Solną pod nr. 9-ty.

Sprawca wypadku dorożkarz Mikołaj Zalewski został przytrzymany.

Na placu Witkowskiego Józefa Boruńska najechana przez ekwipaż prywatny, poniosła ciężkie obrażenia na całym ciele.

NEKROLOGJA.

† S. p. **Katarzyna Niedzieska**, wdowa po obywatelu ziemskim, zmarła dnia 11 stycznia 1887 roku, przeżywszy lat 83. Pogrzeb w smutku córki, wnuki i prawniczki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 14-ym stycznia, to jest w piątek, o godzinie 10-ej i pół zrana w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, a następnie za wyprowadzeniem zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła zaraz po skończonym nabożeństwie. —110—

† W dniu 14-ym stycznia 1887 roku w kościele św. Krzyża, o godzinie 10-ej zrana, odprawiona zostanie msza żałobna za spokój duszy s. p. Marji z Karnkowskich Zawisza. —114—

† Wszystkim kolegom i znajomym, którzy odprowadzili zwłoki ojca naszego s. p. Feliksa **Ostuszeckiego** na miejsce wiecznego spoczynku, składamy najserdeczniejsze podziękowanie. —117—

Rodzina.

TELEGRAMY

"KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 12 go stycznia. (Tel. pryw. Kurj. W.) Wczorajsza mowa ks. Bismarka tłumaczoną jest w duchu pokojowym. W Austrii wywołała ona pewne przygnębienie, ponieważ Niemcy otwarcie wyrzekają się poparcia interesów austriackich na wschodzie. Wrażenie sprawione tutaj daje się określić wyrazem rezygnacja. Natomiast w Rosji mogą z niej być zadowoleni. *Fremdenblatt* wyraża radość swą z tego, że Niemcy obiecują trzymać się zaczepnie i że interesowane są w tem, ażeby Austrija była silna.

Wiedeń 12-go stycznia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Niepokryte budżetem wydatki nadzwyczajne na zaprowiantowanie i umundurowanie armji wynoszą ogółem 15 milionów zlr. Dziennik wojskowy domaga się oprócz tego natychmiastowego rozlokowania trzeciej dywizji kawalerji na przestrzeni Sieniawa-Erody.

Berlin 12-go stycznia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Podczas dzisiejszych całych obrad parlamentu niemieckiego nad nowelą wojskową, dep. Hasenclever (socjalista) powiada: Lud w Niemczech pragnie pokoju, rząd dąży otwarcie do wojny. Bismark i Deroulde są jednego mniemania, że Rosja jest zgubną dla Niemiec. Francja pragnie pokoju. Książę Bismark śmieje się głośno na te słowa.

Berlin 12-go stycznia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Kraju tutaj pogłoska, że Rosja zaprojektuje, aby Turcja zamianowała gubernatora jenerałnego Rumelji wschodniej, któremu powierzonyby zarząd

Bułgarji. Rejencja ma być usunięta, potem przedsiębrane wybory.

Paryz 12-go stycznia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Zwrócił tu uwagę artykuł *Tempo*, który polemizując ze znanym artykułem *Journal des débats*, powiada, że Francja została przez Rosję w pole wywiezdzona. Rzeczpospolita powinna strzedz swoich tradycyj i stanąć w obronie bułgarów.

Paryz 12-go stycznia. (Tel. Aj. półn.)—Wczoraj wznowione zostały posiedzenia izb po ferjach świątecznych. W senacie prezydent Carnot wygłosił mowę, w której wykazywał, iż wojna sprowadzić może tylko powszechny rozstrój ekonomiczny. Wszystkie narody i rządy pragną utrzymania pokoju, osobliwie zaś Francja, która jednakże zdecydowanie się postawić na nogi całe legjony, jeżeli życzenia jej zawiodą.

Paryz 12 go stycznia. (Tel. Aj. półn.)—Z Tokinu donoszą, iż w Tam-Hoa oddział francuski napadnięty został przez silniejszego nieprzyjaciela i poniósł wskutek tego dotkliwą stratę. Do Tam-Hoa wysłano posiłki.

Londyn 12-go stycznia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Dzienniki tutejsze nie wierzą w szczerość przekonań, wyrażonych w mowie wczorajszej ks. Bismarka. *Standard* powiada: Po mowie kanclerza pokój na teraz jest pewnym, ale trwałość jego wątpliwa. Według *Timesa* ks. Bismark jest pewnym, że burza wybuchnie niebawem.

Londyn 12 go stycznia. (Tel. Aj. półn.)—Dziś po południu lord Iddesleigh nagle zachorował w mieszkaniu margrabiego Salisbury'ego. Wezwano natychmiast dwóch doktorów i syna chorego. W ciągu kilku minut lord Iddesleigh życie zakończył.

Konstantynopol 12 stycznia. (Tel. Aj. półn.) Gubernator Krety, Sawas basza, wniósł prośbę o dymisję, z powodu, iż odmówiono mu posiłków, których się domagał. Na wyspie rozpoczęła się agitacja, prowadzona przez agentów angielskich. W kołach dyplomatycznych utrzymują, iż Anglja przygotowuje sobie możliwość zajęcia jeszcze jednej pozycji strategicznej na morzu Śródziemnym, mianowicie na Kreecie.

Sofja 12-go stycznia. (Tel. pryw. Kurj. W.)—Sprawozdanie telegraficzne deputacji o posłuchaniu u Flourensa nie zgadza się z depeszą *Ajencji Havasa*. Flourens przyznał, że niepodległość Bułgarji jest poręczoną przez traktat berliński i że nikt nie ma prawa mieszać się do jej spraw wewnętrznych.

Belgrad 12-go stycznia. (Tel. Aj. półn.)—Zaprzeczają tu wiadomościom o gromadzeniu znaczniejszych sił armji serbskiej na granicy południowej królestwa.

Petersburg 12-go stycznia. (Tel. Aj. półn.)—Poseł rosyjski z Berlina, hr. Szuwałow, oraz poseł angielski, Morrier, przybyli tu dziś wieczorem.

Telegramy handlowe.

Berlin 12-go stycznia. Usposobienie giełdowe w ogóle bardzo niewyraźne i mało jednolite. Wartości spekulacyjne słabiej nieco. Akcje kredytowe o 3 m. niżej notowano. Wartości bankowe słabiej i niżej, kolejowe prawie bez zmiany. Na polu rent obcych dla rosyjskich usposobienie nieco lepsze, prawdopodobnie z powodu zapewnienia księcia kanclerza o doskonałych stosunkach, istniejących pomiędzy Niemcami i Rosją. Ruble trochę wyżej. Żyto w obu terminach o pół marki niżej notowano.

Berlin 12 go stycznia (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	190 30	Akcje kredytowe	484.—
Wekle na Warszawę	190.—	Listy zast. ser. I-iej	60.—
Wek. na Peters. krótk.	189.50	Wekle na Lon. krótk.	—
Wek. na Peters. dług.	183 20	— " — " długot.	—
Bil. bau. ros. na dost.	190 50	Żyto w tow. gotow.	133.—
Wschodnia pożycz. II em.	53.70	Żyto na jesień	133 25

Petersburg 10-go stycznia.

Wekle na Londyn	227 1/4
Pożyczka premjowa I-iej emisji	247 3/4
" " " " II-iej emisji	237
Polizernial	8 7/7

Ruble podniosły się w kursie o 30 fen. w transakcjach kasowych i o pół marki w końcomiesięcznych. Zapewnienia ks. Bismarka o pokojowych chęciach Niemiec, przeważyły wrażenie, jakie wywierają mogły zwiększania armij dla utrzymania tegoż pokoju. Prawdopodobnie też jest, że zakupy rubli na cele pokryciowe i regulację koncoroczną, według starego stylu, z Petersburgiem, nie są tu bez wpływu. W każdym razie, stosując się do tych wskazówek, giełda warszawska jutro obniży wartości walut obcych, o ile jej w tem nie przeszkodzą warunki miejscowe lub też szacowania poranne. Notowania dnia poprzedniego były 190, 190, 487, 133.50, 133.75.

J. Wł.

Wczoraj rozestany został cyrkularz handlowy, donoszący o wystąpieniu p. Władysława Kronenberga ze spółki, prowadzącej dom bankowy pod firmą Leopold Kronenberg, który to dom bankowy nadal prowadzony będzie przez dwu pozostałych spółników pp. Stanisława i Leopolda Kronenbergów.

Gdańsk 10 go stycznia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	8.45
" " " " regulacyjna bieżąca	8.—
" " " " na dost. wiosenną	7.85
Żyto cena najwyższa za polskie	4.75
" " " " regulacyjna	4.70
" " " " na dostawę wiosenną	4.85
Jęczmień browarny	4.50
" " " " na paszę	—
Groch do jedzenia	7.05
" " " " na paszę	—

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W Toruniu w pierwszej połowie stycznia na targu zbożowym panowało usposobienie bardzo mocne dla wyższych gatunków, tak pszenicy, jakoteż i żyta. Gatunki pośledniejsze zaniedbane.

Notowano pszenicę 130 do 145 m., żyto 88—94, jęczmień 80 do 115, owies 80 do 100 marek za 1000 kilo.

Rzepak i rzepik 160 do 200 m

Makuchy rzepakowe 5.20 do 5.50, lniane 5.50 do 6.40 za 50 kilo.

W Londynie usposobienie dosyć stałe. W Paryzu pszenica spokojnie—24.50, mąka 53 fr. W Peszcie usposobienie mocne, pszenica na wiosnę 9.25. W Wiedniu pszenica 9.56, żyto 6.90. J. Wł.

Zarząd drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej

podaje do wiadomości, że przedmioty pozostawione przez pasażerów w powozach i na stacjach drogi żel. warsz.-teresp. w kwartale I ym i II-gim r. z., a znalezione przez służbę tejże drogi, odebrano być mogą po udowodnieniu własności, od zawiadowcy stacji Praga. Wykazy tych przedmiotów znajdują się do przejżenia u zawiadowców stacyj Praga, Siedlce, Luków i Brześć passażerski.

Jeżeli po odbiór rzeczonych przedmiotów do dnia 1 (13) marca r. b. nikt nie zgłosi się, takowe stosownie do paragrafu 40 ogólnej ustawy rosyjskiej dróg żelaznych, sprzedane zostaną przez publiczną licytację. (51)

KORSPONDENCJA PRYWATNA.

— *Stesknionej.*—Będę na czwartej. (113)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13-go listopada 1886 r.

P O C I A G I:	Odechodzą Przychodzą	
	godziny i minuty.	
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6 45 wiecz.	9 20 rano
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10 — rano	8 — wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztowy 3 klasy	10 8 rano	7 38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 33 wiecz.	4 58 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Pocztowy	3 25 po poł.	2 10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po poł.